Nr 298 Kraków, Wtorek 31 Grudnia 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 195.

Sobota, może historyczna.

Nasz korespondent wiedeński (*kbar*) przesyła nam następujący opis zajść sobotnich, które zakończyły się ugodą polsko-ruską w sprawie uniwersyteckiej:

Ostatnie posiedzenie parlamentu przed Nowym Rokiem zgromadziło w gmachu Rady państwa bardzo duży komplet posłów. Na porządku dziennym posiedzenia w pierwszej linii stoi prowizoryum budżetowe na czas od 1 stycznia do 30 czerwca.

Na sali posłów niewielu, całą masę mówców w czasie ich przemówień otaczają jedynie koledzy partyjni, a i ci niezbyt uważnie przysłuchują się wywodom.

„Gros" posłów włóczy się w zdenerwowaniu po kuluarach i sali kolumnowej, część siedzi w restauracyi, oczekując na wiadomości z konferencyj, jakie się toczą czy to u prezydenta ministrów, czy w salonie wiceprezydenta Germana, czy w pokojach, gdzie na posiedzenia zbierają się grupy stronnictw Koła polskiego i Rusini.

W południe zebrały się na obrady stronnictwa reprezentowane w Kole polskiem. Przedmiotem posiedzenia sprawa najaktualniejsza, sprawa uniwersytetu ruskiego. Przewodniczący grup przedstawili swym kolegom wytyczne zasady wydać się mającego orędzia cesarskiego, o których losie Koło polskie ma powziąć na pełnem posiedzeniu stanowczą decyzyę. Konserwatyści i ludowcy owe wytyczne zasady akceptowali po długiej dyskusyi większością głosów, skoncentrowani demokraci przedziwnie bezmyślną jednomyślnością, „wszechpolacy" odrzucili je jednozgodnie, jako niedostateczne i nie biorące pod pieczę polskiego interesu narodowego.

O godz. trzy kwadranse na 4 Koło polskie zebrało się na pełne posiedzenie. W sferach kierujących polską polityką wiedeńską panowała ufność, iż rezolucya prezydyum Koła odnośnie do zasad cesarskiego orędzia w sprawie uniwersyteckiej zostanie — ze względu na przedobiednie „pourparlers" stronnictw przez plenum Koła przyjęta bez jakichkolwiek trudności i zastrzeżeń. Prezes Dr Leo rozpoczął patetycznie wywody w sprawie uniwersytetu ruskiego, opowiadał o swych trudach w tej kwestyi, o przelicznych konferencyach i t. d. Mówił namaszczonym tonem, bił słowami w „tam-tam" interesu narodowego i obowiązków „dobrego Polaka" a słuchali go z rozczuleniem bezprzymiotnikowi demokraci i niektórzy z ludowców.

Kiedy tak p. Leo na parterze w sali posiedzeń Koła polskiego się rozgwarzył — na górze, w Izbie i po kuluarach rośnie zdenerwowanie. Wszyscy posłowie czekają na wieści „od Polaków", Rusini rzucają półsłówka o ewent. obstrukcyi, niektórzy z nich ostentacyjnie prezentują syreny fabryczne i piszczałki, które mają w danym razie zastosować, jako środek walki o kulturalną instytucyę.

Pos. Budzynowski, słynny z swych półdzikich wybryków w komisyi budżetowej wygłosił już był dwugodzinną mowę, w której domagał się skreślenia kredytów na nauczycielskie seminarya galicyjskie. a która to mowa miała być forpocztą obstrukcyi. — O godzinie 4 tej zabrał głos poseł Dniestrzański, mówić jon ma do chwili, gdy w sprawie uniwersyteckiej zapadnie decyzya. Profesor lwowskiego uniwersytetu w gwałtowny sposób domaga się określenia pozycyi na akademię hutniczo-górniczą w Krakowie, oraz żąda usunięcia ze służby wiceprezydenta galicyjskiej Rady szkolnej krajowej p. Dembowskiego.

Ze strony niemieckiej rozlegają się okrzyki — kończyć już! Precz z obstrukcyą! Nie dopuścimy do niej! Kończ pan bezsensowną gadaninę!

P. Dniestrzański ubiera twarz w obrażony wyraz i kontynuuje mowę w języku ruskim, czyta ustępy z jakichś broszur i książek, mówi powoli i cicho...

Na „dole", w sali posiedzeń Koła polskiego Dr Leo zakończył swe przemówienie zapewnieniem, że pojawienie się cesarkiego pisma w sprawie uniwersyteckiej w najbliższych dniach jest wykluczonem i że publikacya tego pisma zależną będzie od normalnego funkcyonowania galicyjskiego Sejmu. Orędzie cesarskie jeszcze nie wygotowane, chodzi obecnie jedynie o ustalenie wytycznych zasad dla jego brzmienia. Rozpoczęła się dyskusya nad owemi zasadami, dyskusya — wbrew przewidywaniom prezydyum Koła polskiego — bardzo gorąca i ożywiona.

Jako mowcy „contra" wystąpili, prócz hr. Skarbka, Głąbińskiego i innych posłów wszechpolskich, pp.: Kozłowski i Śliwiński. P. Kozłowski zabierał głos kilkakrotnie, protestując przeciw dyktaturze prezydyum sprzecznej tradycyi i statutom polskiej reprezentacyi i żądając od Dra Leo nie ogólnikowych i dwuznacznych wyjaśnień lecz stanowczej odpowiedzi na poszczególne, ważne w danej kwestyi pytanie. P. Haller w pełnem temperamentu przemówieniu zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa ze stanowiska narodowego z jakiemi połączone byłoby przedłużenie stanu przejściowego — o którym w owych wytycznych zasadach jest mowa — poza rok 1916. P. Skarbek postawił wniosek, aby Koło polskie zażądało stwierdzenia, iż lwowski uniwersytet był i jest uczelnią polską, oraz, by ruski uniwersytet został utworzony poza miejscowością, która jest siedzibą uniwersytetu polskiego. Do głosowania nad tym wnioskiem p. Skarbka obecna większość kołowa nie dopuściła.

Inny wniosek hr. Skarbka, idący w tym kierunku, by tekst cesarskiego orędzia jeszcze przed opublikowaniem go został przedłożony do zaopiniowania pełnemu Kołu — odrzucono. Za wnioskiem tym głosowali posłowie wszechpolscy w liczbie 7-miu (brakowało radcy Dębskiego, który rano w Izbie zasłabł), dalej pp.: Serwatowski, Dobija, Kozłowski i Halban.

Dopiero około godz. 7. wieczorem przyszło do głosowania nad rezolucyą kołową. Przyjęto ją 37 głosami przeciw 10. „Contra" głosowali pp. Kozłowski, Serwatowski, Skarbek, Głąbiński, Ptaś, Buzek, Zamorski, Gall, Antoni Lewicki i Dobija.

Ogólną uwagę zwrócił fakt, że z liczby przeszło 60 posłów kołowych obecnych we Wiedniu i na wczorajszem posiedzeniu Izby w głosowaniu wzięło udział zaledwie 47. Zastanawiający ten fakt niemal masowej dezercyi ma tem głębsze znaczenie, iż od głosowania nad rezolucyą usunęli się niektórzy posłowie, odgrywającą rolę, jak np. pp. Haller, hr. Lasocki i Biały.

Nie dowodzi to chyba zbyt wielkiego zaufania ogółu posłów polskich do kierunku i rodzaju polityki, jaką prowadzi dr. Leo.

* * *

O godz. wpół do 8-mej wiecz. pojawił się na sali plenarnych obrad Izby dr. Leo i przystąpił do prezesa klubu ruskiego dr Kościa Lewickiego. Rozległy się na sali z ław niemieckich oklaski i okrzyki: brawo Leo! Ale nid zaraz zgodzili się Rusini na akceptowanie rezolucyi Koła Polskiego. Dr. Dniestrzański mówił dalej — tymczasem posłowie „ukraińscy" odbyli posiedzenie, które miało charakter dość burzliwy. Dopiero po konferencyi Rusinów z hr. Stürghkiem — prezydyum klusku ruskiego a i klub cały jednogłośnie przyjęli do wiadomości rezolucyę polskiej reprezentacyi. Na dany znak dr. Dniestrzański ukończył niemal pięciogodzinną mowę obstrukcyjną — kompromis między Polakami a Rusinami przyszedł do skutku.

Uniwersytet ruski.

A więc dnia 1 października roku 1916 otwartym zostanie samodzielny uniwersytet ruski lub tzw. uniwersyteckie studyum ruskie w jednem z miast galicyjskich. Koło polskie w Wiedniu 40 głosami przeciw 10 zgodziło się na rozporządzenie cesarskie, które Rusinom zagwarantuje utworzenie wszechnicy z językiem ruskim wykładowym. Uchwała zapadła dnia 28 grudnia b. r., po długich naradach, których wyniku oczekiwał niecierpliwie cały parlament i cała ludność Galicyi.

Uchwała Koła polskiego (w redakcyi prof. Jaworskiego) zawiera następujące punkty zasadnicze:

Koło polskie zgodnie z uchwałą z dn. 22 maja 1912 r., oświadcza się

za zapowiedzianem założeniem samoistnego ruskiego uniwersytetu w Galicyi najpóźniej do dnia 1 października 1916 r., jeżeli jednocześnie w tem samem rozporządzeniu wszelkie dzisiaj istniejące specyalne urządzenia i prawne przepisy na korzyść języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim z dniem 1 października 1916 r. w zupełności utracą moc obowiązującą a językiem lwowskiego uniwersytetu, mającego dzisiaj charakter polski, od dnia 1 października 1916 r. pozostanie na zawsze jedynie i wyłącznie język polski.

Ponadto:

a) W okresie przejściowym profesorowie ruscy mianowani będą tylko do pełnienia służby, a przeto dzisiejszy skład kolegiów przez te mianowania w niczem nie ulegnie zmianie. Nowo mianowani profesorowie ruscy powołani zatem będą do obrad wydziałów z głosem doradczym wyłącznie w sprawach nominacyi i habilitacyi ruskich.

b) W okresie przejściowym może minister w myśl istniejących przepisów od przypadku do przypadku powołać do życia komisyę profesorów ruskich dla wydawania opinii w sprawach powstać mającego uniwersytetu ruskiego.

c) Na wypadek, gdyby do dnia 1 lipca 1916 r. ustawa o założeniu uniwersytetu ruskiego w drodze konstytucyjnej przeprowadzoną nie była, w tym razie z dniem 1-go października 1916 r. ma wejść w życie prowizoryczne studyum uniwersyteckie z językiem ruskim, zorganizowane samodzielnie, nie będące w związku ani prawnym ani faktycznym z lwowskim polskim uniwersytetem

d) Wszelkie dotychczasowe urządzenia, oraz cały majątek uniwersytetu lwowskiego z wyjątkiem specyalnych ruskich pozostają przy polskim uniwersytecie we Lwowie, również dotychczasowy wpływ na zarząd biblioteki uniwersyteckiej.

Kwestya siedziby przyszłego uniwersytetu ruskiego nie może być w niczem przesądzoną, jej oznaczenie bowiem zastrzeżonem być musi w drodze ustawodawczej. — Siedziba prowizorycznego studyum będzie oznaczoną w drodze osobnego rozporządzenia, mającego się wydać w porozumieniu z reprezentacyą obu narodów.

Koło polskie pomne swej uchwały z d. 22 maja, w myśl której zarówno w interesie państwa, jak i parlamentaryzmu oświadczyło, że wydanie rozporządzenia w sprawie uniwersytetu ruskiego winno być w ten sposób dokonanem, aby wszelkie nawet pozory wynagrodzenia obstrukcyi były uchylone, trwa w swojem żądaniu, aby normalny tok czynności w Sejmie krajowym, tudzież w Radzie państwa przed wydaniem rozporządzenia był zabezpieczony.

Czy powyższa uchwała zaspakaja wszystkie żądania polskie?

Odpowiedź brzmi stanowczo: nie.

Po pierwsze bowiem: W orędziu cesarskiem nie będzie stwierdzonym charakter polski lwowskiego uniwersytetu. Odnośnej rezolucyi pos. Skarbka, żądającej tej gwarancyi, nie poddał Dr Leo nawet pod głosowanie. Zabezpieczenie polskości wszechnicy lwowskiej nastąpić ma dopiero w 1916 roku...

Po drugie: W rozporządzeniu cesarskiem nie będzie zastrzeżenia, że uniwersytet ruski umieszczonym zostanie poza Lwowem. Oznaczenie miejsca uniwersytetu ruskiego nastąpi dopiero w akcie ustawodawczym, który ów uniwersytet powoła do życia. Odnośny projekt ustawodawczy wniesie rząd do parlamentu w roku 1914. Koło polskie będzie więc musiało w roku następnym podjąć się nowej walki o miejsce dla ruskiej wszechnicy, ponieważ Rusini upierają się przy Lwowie.

Po trzecie: Przypuśćmy, że parlament nie uchwali do roku 1916 ustawy o ruskim uniwersytecie, a nie uchwali już choćby z tego powodu, że między Polakami i Rusinami nie dojdzie do skutku zgoda co do jego siedziby. Co będzie wówczas? Według rezolucyi Koła — ma powstać wtedy z dniem 1 października r. 1916 wyższe studyum u-

54 A. K. GREEN.

Tajemnica sąsiedniego domu.

Ruth zbliżyła się powoli i spokojnie do drugiego powozu. Zrozumiałam teraz, o co chodziło detektywowi i pomyślałam, że jeżeli widok osoby, którą zobaczyła w pierwszym powozie nie wzruszył jej, to wkrótce zobaczymy oznaki silnego wrażenia.

Oczekiwanie moje nie zostało zawiedzione. Zaledwie młoda dziewczyna uchyliła drzwiczki drugiego powozu, zadrżała, nogi się pod nią ugięły i upadła na chodnik. Zerwała się jednak jakimś nadludzkim wysiłkiem i rzuciła się w głąb powozu, którego drzwiczki w tej chwili zostały silnie zatrzaśnięte. W tym momencie konie ruszyły. Powóz ustąpił miejsca ekwipażowi panny Spicer, który właśnie nadjechał.

— Co to jest? — wyrwało się z ust detektywa. Rozmaite uczucia brzmiały w tych słowach: gniew, radość i zdumienie. Nie czekałam dłużej, lecz podbiegłam do powozu, aby zobaczyć tę osobę, która tak w pierwszej chwili miss Oliver przeraziła, do której jednak zaraz w następnym momencie uciekła. Wpadłam jednak natychmiast na pannę Spicer i pannę Althorpe, którym p. Stone dopomagał wysiąść z powozu. Chciałam dać jakieś dłuższe wyjaśnienie i przeprosić, ale p. Gryce przyszedł mi z niezwykłym taktem na pomoc. Udało mu się uwagę pań zwrócić na siebie, tak że obie nawet nie spostrzegły, w jak krytycznym momencie przybyły.

Tymczasem pierwszy powóz na skinienie p. Gryce ruszył za tym, w którym siedziała miss Oliver i oba odjechały tak szybko, że nie mogłam zobaczyć, kto w nich jest.

Szybko pożegnałam się z obu paniami i z panem Stone, który wchodząc na schody rozmawiał z panem Gryce. Potem pośpieszyłam dużymi krokami w kierunku, w którym znikły powozy. Na rogu najbliższej ulicy stał jeden z tych powozów.

Ale p. Gryce biegł jeszcze prędzej, niż ja. Nie troszcząc się wcale o mnie, niepomny na milczący układ, jaki zawarliśmy ze sobą, wskoczył do powozu, rzucił jakiś rozkaz furmanowi i ruszyli natychmiast. Udało mi się tylko spostrzedz niewielki kawałek szarej sukni miss Oliver.

Z mocnem postanowieniem nie dania się wyprowadzić w pole wstrętnemu detektywowi, zwróciłam się na drugą ulicę, którą pierwszy z powozów jechał. Obecnie zbliżał się już do Avenue, ale zatrzymał się, bo wiele osób przechodziło przez ulicę. Pobiegłam tak prędko jak tylko mogłam i zdążyłam spostrzedz, że w powozie, którego story nawpół były opuszczone, siedział Franklin van Burnams.

Co miałam myśleć? Czy, że w drugim powozie znajdował się prawdopodobnie Howard van Burnams i że pan Gryce wiedział już obecnie, z którym z braci wiąże Ruth Oliver straszliwa tajemnica?

ROZDZIAŁ XXXV.

Jak się później dowiedziałam, w drugim powozie siedział rzeczywiście Howard. Fakt, że młoda dziewczyna straciła na jego widok panowanie nad sobą, skłonił p. Gryce do popędzenia za nimi z tą nadzieją, że gdy wskoczy do ich powozu, zastanie ich w takiem rozdrażnieniu, tak obsypujących się wzajemnie wyrzutami, że łatwo mu będzie prawdę z nich wydobyć. Ku wielkiemu swemu zdumieniu, zobaczył Ruth Oliver spokojnie i milcząco siedzącą w jednym kącie powozu, podczas, gdy Howard wcale niezbyt wzruszony i tylko trochę zaczerwieniony siedział obok niej.

Spokojnym, zimnym głosem, w którym tylko trochę niechęci przebijało, zapytał Howard detektywa:

— Co się stało tej szalonej dziewczynie, że wskoczyła do mego powozu? Aniby mi się śniło towarzyszyć panu, gdybym był wiedział, że pan mi taką niespodziankę przygotowuje.

— Czy pani słyszy, co ten pan mówi?

Detektyw zwrócił się ku miss Oliver, która trzymała twarz ukrytą w dłoniach, w tej chwili jednak ręce opuściła i tak struchlałym wzrokiem na pana Gryce popatrzyła, że już nie mógł słów Howarda uważać za niewłaściwe. Ale w tej chwili twarz jej wyrażała inne jeszcze uczucia.

Detektyw uspokoił się, że nie wszystko tak tu jest w porządku, jak mu się w pierwszej chwili wydało. Twarz jej wyrażała nadzwyczaj silne postanowienie i ogromny smutek. Detektywowi wydało się w tej chwili, że się namyśla, czy nie lepiej byłoby zwierzyć mu się ze wszystkiego.

Nie on jeden był pod wrażeniem tego stanowczego i rozpaczliwego wzroku. Howard van Burnams odezwał się głosem o wiele przyjaźniejszym, niż poprzednio.

— Widzę, że ta pani jest cierpiącą. Proszę ją o przebaczenie za moje poprzednie słowa. Nie chciałem osoby nieszczęśliwej obrazić.

P. Gryce nie wiele się z tych słów dowiedział. Sposób zachowania się Howarda był spokojny i wyniosły. Nic nie wskazywało, aby jakiś wewnętrzny niepokój powściągał, lub też, by panował nad sobą, aby się ze swem przerażeniem nie zdradzić. Spojrzenie panny Oliver nie było też ani gniewne, ani pełne pogardy, jak się tego p. Gryce spodziewał. Detektyw nie wiedział, co ma mówić; milczał więc i zadowolnił się pilnem obserwowaniem młodej dziewczyny.

Ruth Oliver wsunęła się głębiej w swój kąt i oczy przymknęła. Wtedy p. Gryce odezwał się

— Miss Oliver, przecież pani może mi spokojnie powiedzieć, że pani tego pana zna, kiedy on i pani rozpoznać nie chce.

Wyszeptała kilka słów, których on nie zrozumiał. Howard za to rzucił mu wściekłe spojrzenie i rzekł gniewnie:

— Jeżeli pan sądzi, że ta pani mnie zna, albo co więcej, że ja ją znam, to pan popełnia szaloną pomyłkę. Nie znam jej wcale; mówię to panu zupełnie stanowczo. I sądzę, że ani moja wolność, ani moja dobra opinia, nie zależy od tego, co ta pani uzna za stosowne powiedzieć o mnie.

— Wolność i opinia pana zależą tylko od jego niewinności — odpowiedział p. Gryce krótko.

Czuł dobrze, że nic się już nie dowie od tego chłodnego mężczyzny i od tej milczącej kobiety.

Tymczasem powóz jechał szybko i zbliżano się już do dyrekcyi policyi. Pan Gryce obawiał się, że Ruth Oliver będzie bardzo przerażoną, gdy zauważy dokąd jadą. Z tego powodu usiłował przyjaznemi słowy wywiedzieć się, jakich wrażeń doznaje. Nie udało mu się to jednak wcale. Usiłowała widocznie słów jego słuchać i treść ich rozumieć, ale myśl jej zupełnie czem innem była zajętą.

— Ona jest w bardzo smutnym stanie — szepnął Howard.

— Tak w bardzo smutnym stanie — powtórzył p. Gryce. Ale mężczyzna, który ją do tego doprowadził, znajdzie się wkrótce w daleko gorszych warunkach

Te słowa dodał po pauzie, gdy zauważył, że rysy i wyraz twarzy Ruth Oliver stają się coraz bardziej zamknięte.

Gdy powóz się zatrzymał, zbudziła się nagle ze swego zamyślenia. Powiodła oczyma dookoła.

— Chciałabym pomówić z urzędnikiem policyi — rzekła nagle.

Pan Gryce odzyskał natychmiast pewność siebie; wyciągnął rękę, aby jej pomódz przy wysiadaniu i rzekł:

— Zaprowadzę panią do inspektora spraw kryminalnych.

Młoda dziewczyna nie wahała się dłużej. Nie spojrzawszy nawet na Howarda van Burnams, wysiadła z powozu i poszła za idącym naprzód detektywem.

Zaledwie przestąpiła próg budynku sądowego, zatrzymała się i jej zachowanie zmieniło się odrazu.

— Nie — powiedziała — Muszę się najpierw namyśleć. Proszę mi dać czas do namysłu. Nie powinnam ani słowa powiedzieć, zanim go nie rozważę

— Prawda nie potrzebuje być rozważaną. Jeżeli pani chce tego mężczyznę oskarżyć, pani spojrzenie mówiło, że pani go chce oskarżyć, to czas już na to!

Popatrzyła na niego przenikliwie

— Pan nie jest wcale lekarzem — rzekła. Czy pan jest urzędnikiem policyi?

— Jestem detektywem.

— Och!

Przestraszyła się nagle i zawahała, zanim dalej zaczęła mówić:

— Więc to była pułapka. Nic dziwnego, że w nią wpadłam. Ale ja nie jestem zbrodniarką. Jeżeli pan tu może się rozporządzać, to proszę, aby mi pan ułatwił chwilę rozmowy z kimś ze swoich przełożonych, zanim zostanę uwięzioną

— Zaprowadzę panią do inspektora spraw kryminalnych — rzekł p. Gryce. — Czy pani chce sama pójść do niego? Nie chce pani, aby jej pan van Burnams towarzyszył?

— Pan van Burnams?

— Tak. Przecież pani chce go oskarżyć?

— Nie chcę nikogo oskarżać.

— A czegóż pani sobie życzy?

— Proszę mnie zaprowadzić do kogoś takiego, kto ma prawo zatrzymać mię tutaj, lub też wypuścić na wolność. Jemu powiem o co mi chodzi.

— Jak się pani podoba — rzekł p. Gryce i zaprowadził ją do inspektora.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niwersyteckie ruskie przez odłączenie katedr ruskich z uniwersytetu lwowskiego. Do utworzenia takiego studyum nie potrzeba ustawy, wystarczy rozporządzenie cesarskie. Ale gdzie to studyum będzie umieszczone? Rusini upierają się we Lwowie, a większość Koła do tego się skłania. Otrzymamy więc prowizoryczne studyum ruskie we Lwowie w r. 1916. Prowizorium to przeciągnie się — jak zwykle w Austryi — bardzo długo. Ostatecznie więc zagnieździ się we Lwowie uniwersytet ruski, bo uniwersytet a studyum uniwersyteckie, to dla nas wszystko jedno. Będzie niesłychanie trudno to studyum ze Lwowa usunąć.

Po czwarte: Trafną uwagę zrobił pos. Buzek w dyskusyi sobotniej: Gdy w roku 1916 wejdzie w życie automatycznie ruskie studyum uniwersyteckie we Lwowie, wejdą w życie przy tym uniwersytecie także i komisye egzaminacyjne ruskie, a rezultatem tego będzie, iż młodzież ruska, wstępując do służby państwowej, nie będzie umiała po polsku, wskutek czego utrzymanie polskiego języka urzędowego stanie się niemożliwe. W konsekwencyi doprowadziłoby to do rozdziału kraju na część polską i ruską..

Oto są niebezpieczeństwa sobotniej uchwały Koła polskiego.

Tylko odosobnienie Niemiec, o którem marzył król Edward, może poskromić ich butę i daleko sięgającą zaborczość, a Europie zapewnić trwalszy pokój.

Koło polskie, które z tradycyi stało fundamentem państwowej polityki Austryi, częstokroć z wielką dla siebie szkodą, powinno krytyczniej wglądnąć w bieg wypadków i ostrzedz rząd przed niemądrą polityką, którą bezkrytycznie popierając, wspieramy najcięższego naszego wroga, zaś państwo wciągamy do zguby.

Powinniśmy w pierwszym rzędzie dbać o własne interesy, stwarzać warunki dla własnego życia gospodarczego i dążyć, by na całym obszarze Polski i we wszystkich jej warstwach społecznych zapanowała jedna i wspólna oryentacya. Musimy wytworzyć siłę i solidarność, aby, gdy nadejdzie odpowiednia chwila, nie zastała nas zaskoczonych wypadkami, jak to miało miejsce obecnie.

Roman Woyczyński

Wiele hałasu o nic.

Takie wrażenie odnosi się z dotychczasowej konferencyi ambasadorów, która zadecydować miała o losach Europy. Sprawa sporu austryacko-serbskiego w śmiesznem położeniu postawiła dyplomacyę Austryi a jej marsowe giesty wprowadziły jej ludy w katastrofę ekonomiczną [illegible] Europy. Tak niedawno wierny sojusznik Austryi brzęczał ostrogami a obecnie odgrywa już rolę baranka wśród ludów bałkańskich, gdzie za pośrednictwem organu serbskiego „Samouprawa" buduje [illegible] fundament pod niemiecko-serbską przyjaźń ekonomiczno polityczną.

Dla zadokumentowania tej przyjaźni powstał w Berlinie „Związek przyjaciół Bałkanu", którego twórcą jest syn Stojana Kovacevića, przywódcy powstania hercegowińskiego przeciw Austryi w roku 1881. Stojanovicz [illegible] do Rosyi a obecnie nad Sprewą w gronie „przyjaciół Austryi" przygotowuje dla niej niemiłą niespodziankę.

Cały aparat konsularny i handlowy stoi do dyspozycyi i o ile Austrya nie przedsięweźmie energicznej samoobrony, ulegnie walce ekonomicznej z wiernym swym sojusznikiem. Jak wyzyskiwał ten sojusznik uległą mu przyjaciółkę, świadczy artykuł w „Samouprawie", który twierdzi, że Austrya przyjmowała na swój rachunek eksport niemiecki przez Ratyzbonę, wskutek czego korzystały Niemcy z przyznanych Austryi ulg cłowych. Eksport niemiecki wynosił z tego powodu w roku 1911 nie jak twierdzi statystyka austryacka 21,346 000 K, lecz 28,750 000 K.

Pisze dalej „Samouprawa" w inspirowanym przez Niemców artykule:

„Najlepszym dowodem, że między Niemcami a Serbią rozwinęła się już przyjaźń ekonomiczno-polityczna jest fakt, że Niemcy i Serbowie znają dokładnie swe życie gospodarcze nawiązując coraz większą wymianę swych towarów, co opiera się przecież na rosnącym wzajemnem zaufaniu. — Niemcy nigdy dotychczas nie zawiodły Serbii, w krótkim czasie stały się największym konsumentem dla produkcyi serbskiej".

Eksport Serbii i Niemiec wynosił w roku 1910: 21,915.000 marek, w r. 1911: 28,933,000 marek, wynosi zatem 25 procent od ogólnego jej eksportu. Zaś doliczając towary serbskie, które dostają się do Niemiec przez Rumunię, Bułgaryę, Turcyę i Austro-Węgry wzrosłaby jego cyfra o 30—35 procent tak, że przedstawiałaby olbrzymią wartość 40—42 milionów marek. Konkluduje „Samouprawa", że stosunki ekonomiczne muszą przyczynić się do największej harmonii pomiędzy obydwoma państwami.

Ta nagle wszczęta akcya udowadnia szczerość przyjaźni niemieckiej, która natychmiast wykorzystuje osłabienie swej sojuszniczki, udowadnia także trwałość trójprzymierza i niefortunne w niem stanowisko Austryi. „Samouprawa" nie jest odosobniona w swem twierdzeniu, [illegible]

[illegible]

Przez niefortunną i nieszczerą politykę, Austrya ponosi klęskę i wpada w coraz większą zależność od Berlina, a błędy jej [illegible] jej życiu gospodarczem, czego wymownym dowodem jest straszne obecne położenie ekonomiczne, [illegible] jej przemysłu i handlu. Stosunki te muszą zniechęcić społeczeństwo do państwa, które nie umie i nie chce bronić swych praw ze szkodą dla swych poddanych.

Niebezpieczny moment.

Dziś delegaci tureccy na konferencyi pokojowej w Londynie mają przedstawić nowe propozycye swego rządu, ponieważ ostatnie propozycye przez nich poczynione uznali delegaci bałkańskich państw związkowych za nienadające się do przyjęcia. Nic jednak nie wskazuje na to, żeby te nowe propozycye odpowiedziały intencyom sojuszników bałkańskich. W takim zaś razie, jak donoszą z Sofii, delegaci bałkańscy otrzymali polecenie, **aby rokowania przerwali i wypowiedzieli na 4 dni zawieszenie broni.**

Być może, że nie przyjdzie do takiej smutnej ewentualności, ale faktem jest, że losy pokoju lub wojny zaczynają się wahać. „Biuro Reutera" dowiaduje się od tureckich delegatów, że chociaż nie powiedzieli ostatniego słowa, to jednak muszą obstawać przy pozostawieniu Adryanopola w posiadaniu Turcyi Nie znajdzie się bowiem w Turcyi rząd taki, któryby zrzekł się wilajetu adryanopolskiego, położonego tak blisko Konstantynopola. Wysp na morzu Egejskiem Turcya także zrzec się nie może, bo należą one do Anatolii, tj. do Turcyi azyatyckiej, a nie do Turcyi europejskiej.

Upór Turcyi co do zatrzymania Adryanopola i odnośnego wilajetu uzasadnił pełnomocnik turecki Reszyd-basza w rozmowie ze współpracownikiem paryskiego „Matin'u" w ten sposób: „Wilajetu adryanopolskiego nie możemy odstąpić Bułgarom, bo chcemy pozostać mocarstwem europejskiem. Ludność tego wilajetu jest w dwóch trzecich częściach muzułmańską. Terytoryum z przeważającą ludnością muzułmańską nie może Bułgarya anektować. Zaprojektowaliśmy autonomię Macedonii w interesie mocarstw, bo między sojusznikami bałkańskimi nie przyjdzie nigdy do zgody w sprawie podziału Macedonii. Uważamy za rzecz właściwszą, żeby Macedonia pozostała pod władzą zwierzchniczą Porty. W innym wypadku w Macedonii nie byłoby nigdy pokoju, a Turcya, jako sąsiadka, musiałaby ponosić następstwa".

Inny zaród niebezpieczeństw dla utrzymania, względnie przywrócenia pokoju na Bałkanie, przedstawia bardzo dwuznaczne zachowanie się Rumunii, która dotąd trzymała się poprawnej rezerwy wobec zawichrzeń bałkańskich. „Temps" sygnalizuje z Petersburga i to, jak twierdzi, ze strony absolutnie pewnej, że zatarg bułgarsko-rumuński wszedł w stadyum znacznego pogorszenia. Z Londynu zaś donoszą do tegoż dziennika, że Turcya dlatego właśnie okazuje się tak nieustępliwą na konferencyi pokojowej, ponieważ ma nadzieję wyzyskać dla siebie konflikt bułgarsko-rumuński.

W najbliższym związku z tą sprawą pozostaje doniesienie „Berl. Tageblattu" z Bukaresztu, że Rosya poparła bardzo energicznie pretensye Rumunii co do rekompensat terytoryalnych kosztem Bułgaryi. Wogóle widocznemi są w ostatnich czasach usiłowania Rosyi, skierowane do pozyskania sobie Rumunii, a przynajmniej oderwania jej od ścisłego związku z Austro-Węgrami, względnie z trójprzymierzem.

Rząd rumuński znajduje się chwilowo między młotem a kowadłem. Z jednej strony jest on, zdaje się, związany jakimś tajnym układem z Austro Węgrami, z drugiej — liczyć się musi z Rosyą. Na razie miarodajnem dlań jest rozstrzygnięcie pytania, kto skuteczniej mu dopomoże do osiągnięcia rekompensaty od Bułgaryi? Rekompensata, żądana przez Rumunię przedstawia się dość poważnie. Rumunia bowiem domaga się, aby Bułgarya odstąpiła jej nietylko twierdzę Silistryę, ale także cały kawał kraju, dotykającego Dobrudży, od Kawarny nad Morzem Czarnem przez Dobricz do Turtukonu nad Dunajem. Jestto trochę za wielkie wymaganie ze strony Rumunii za neutralność, do której zresztą była zmuszona, ponieważ państwa bałkańskie nie wciągnęły jej do swego związku.

Jakikolwiek weźmie obrót konflikt rumuńsko-bułgarski, ciekawem jest, czy hr. Berchtold poniesie, lub nie, nową porażkę, tj. dopuści, aby wpływy rosyjskie wzięły górę w Bukareszcie. Od tego bowiem zależy nietylko chwilowe ukształtowanie się stosunków na Bałkanie, ale dalszy ciąg polityki bałkańskiej. Łatwo sobie wyobrazić, jak dalece zostałyby wzmocnione stosunki Rosyi na południowym wschodzie Europy, gdyby, mając już w swojem ręku Bułgaryę, Serbię, Czarnogórę i Grecyę, osiągła decydujący wpływ na politykę Rumunii. Wtedy losy monarchi Habsburgów musiałyby zostać na prawdę rozstrzygnięte, ale nie nad Dunajem, lecz nad Wisłą.

Zważywszy wszystkie przytoczone sprawy i okoliczności, śmiało można nazwać chwilę obecną — momentem niebezpiecznym.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczyna się jutro o godzinie 7 minut 41, zachód przypada o godzinie 3 minut 45 Długość dnia godzin 8 minut 04

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro we wtorek św. Sylwestra, pojutrze w środę Nowy Rok.

Kraków 30 grudnia.

Polacy w najwyższej Radzie zdrowia. Minister spraw wewnętrznych zamianował zwyczajnymi członkami najwyższej Rady zdrowia na okres 1913 do 1915 r. między innymi Dra Kazimierza Kostaneckiego i Dra Józefa Łazarskiego, profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, Dra Henryka Halbana, Dra Pawła Kucerę, Dra Włodzimierza Łukasiewicza, profesorów wszechnicy lwowskiej i Dra Józefa Starzewskiego, dyrektora szpitala we Lwowie.

W noc Sylwestrową polecił Zarząd Główny zorganizować Zarządowi Związku T. S. L. składkę publiczną na cele Towarzystwa. W tym celu obchodzić będą w tę noc delegaci T. S. L. wszystkie restauracye i kawiarnie, by dać sposobność ludziom zabawiającym się w nich, złożenia datku noworocznego na cele TSL.

Przy rozsyłaniu powinszowań noworocznych należy pamiętać o pocztówkach Towarzystwa Szkoły Ludowej, których należy się domagać w każdym sklepie. TSL. wydało następujące serye pięknych kart pocztowych: 1) Dawne warownie polskie, rys. Maryana Trzebińskiego. 2) Wizerunki orła polskiego, rys. Stanisława Radzikowskiego. 3) Pochód królewski — według Wacława Szymanowskiego oraz wiele innych. Pocztówki nabywać można także bezpośrednio w biurze Zarządu Głównego TSL. Kraków, Floryańska 15.

Slub. W sobotę przed południem w tutejszym kościele OO. Kapucynów odbył się ślub Dra Jana Kantego Steczkowskiego, dyrektora fili Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, przyszłego dyrektora Banku kraj. z p. Ireną Pożakowską. Związek małżeński pobłogosławił X. dziekan Slaski, krewny pana młodego.

Pogrzeb śp. Zofii z Geblów Federowiczowej odbył się dzisiaj o godz 12 w południe. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w kaplicy Matki Boskiej, w kościele OO. Karmelitów na Piasku, ruszył kondukt żałobny na cmentarz rakowicki. Za trumną postępował pos. Federowicz z córką, oraz dalsza rodzina. W orszaku pogrzebowym zauważyliśmy między innymi prezesa Koła pol. Dr Leo, wiceprezydenta miasta Dr Szarskiego, burmistrza m. Podgórza p. Maryewskiego, grono radców miejskich, Stow. niewiast katolickich z wiceprez. Tarska, uczestników powstania z r. 1863 oraz liczną publiczność. Kondukt prowadził X. proboszcz Błonarowicz.

Gwiazdka w szpitalu św. Łazarza na oddz. umysłowo-chorych. Dnia 29 bm. odbyła się w szpitalu św. Łazarza na oddz. umysłowo-chorych niezwykła uroczystość. Wśród świątecznie przystrojonej kwiatami klatki schodowej i westybulu, przy rzęsiście oświetlonem i uroczo ubranem drzewku odśpiewali chorzy kolędy przy dźwiękach muzyki wojskowej 20 pp. Po kilku deklamacyach przeplatanych odpowiedniemi produkcyami orkiestry odegrali amatorzy z prawdziwą werwą i zrozumieniem jednoakt. krotochwilę L. Przybylskiego pod tytułem „Krew nie woda", dwaj chorzy p. J. Sterne i Adam Jakosz zyskali powszechny aplauz licznie zgromadzonych gości.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było przemówienie p Stanisława C., który imieniem chorych zwrócił się do Dyrekcyi szpitala do prym. prof. Żuławskiego oraz Dr Scharfa z gorącem podziękowaniem za wszystkie przez nich poniesione trudy, starania i koszty w urządzeniu całej tej uroczystości, kończąc piękne swe przemówienie staropolskiem „Bóg zapłać".

Poczem odbyła się zabawa taneczna, którą rozpoczął prof. Żuławski z p. mecenasową F Pośród licznie zgromadzonymi gośćmi zauważyć zdołaliśmy dyr. Dr Krzyszkowskiego, prof Dr Rutkowskiego w towarzystwie Drów Kąckiego i Piasarskiego, panią posłową Dr Markową, panią Żeleńską, żonę dyrektora konserwator. WP. Maryę Epstein, X. Masnego, rządcę Pierożyńskiego i wielu innych.

* * *

Bardzo to pięknie, że dyrekcya zakładu dba o rozweselenie nieszczęśliwych chorych — ale może raczej należałoby pilniejszą uwagę zwrócić na stosunki hygieniczne panujące na oddziale dla obłąkanych, i dążyć co prędzej do zamknięcia i zburzenia tego zakładu, który jest dziś zabytkiem średniowiecznego barbarzyństwa.

Tow. „Czarnej śmierci" w Krakowie. Do pewnej staruszki, zamieszkałej przy ul. Ambrożego Grabowskiego nadszedł list z pieczątką towarzystwa jakiejś „czarnej śmierci", domagający się okupu 30 K. W razie gdyby adresatka żądaniu temu odmówiła — zagrożono jej najprawdziwszą śmiercią. List był wystylizowany mniej więcej w sposób następujący: „Tow. „Czarnej śmierci" żąda od Pani natychmiast okupu życia za 30 K. Jeżeli Pani nie zapłaci, zginie Pani od kuli nawet na ulicy z rąk naszego członka. A więc zaraz proszę wsadzić (!) pod słomiankę 30 K, a tam przyjdzie po nie nasz posłaniec. Towarzystwo „Czarnej śmierci".

Staruszka, mimo strachu, jakim ją groźba napełniła, 30 koron — rzecz prosta — pod słomiankę nie włożyła. Realnym zaś skutkiem groźby było zamykanie mieszkania na klucz, zasuwkę i kłódkę. Prócz tego staruszka, bojąc się spełnienia groźby, przestała wychodzić na przechadzkę.

Ten sposób zachowania się staruszki rozzuchwalił jeszcze więcej bandytę. Za jakiś czas nadszedł bowiem jeszcze jeden list, w którym autor jeszcze mocniej grozi i pisze w sposób następujący:

„Proszę nie być przemądrą i nie kpić z naszego towarzystwa, bo to nie są żarty. Od uciskanych i biednych nie bierzemy okupu, ale od bogatych bierzemy. Jeśli Pani do dziś wieczór pieniędzy nie prześle, otrzyma pani kilka (nawet) kulek w głowę".

Do listu dołączoną była kula zwykłego sześciostrzałowego rewolweru.

Policya zawiadomiona o czarnej śmierci, śledzi za nią i jak przypuszczać należy, czarna śmierć dostanie się w jej ręce.

Wieczór i noc sylwestrowa w teatrze „Nowości" zapowiada się bardzo interesująco. W nadzwyczajnym kabarecie z zupełnie nowym programem przyjęły współudział bez wyjątku wszystkie najlepsze siły kabaretowe. Dyrekcya nie szczędziła kosztów, by stworzyć prawdziwy turniej kabaretowy. Wystarczy wspomnieć, że wystąpią pp. Józefa Borowska, Wacław Kaliciński, Kiwdul Talajner, Maryan Rentgen (najlepszy piosenkarz „Ula") i ulubieniec krakowskiej publiczności „incognito" oraz dyr. Poleński. W pauzach panie i panowie dostaną dowcipne zagadki do rozwiązania, za rozwiązanie których najdowcipniejsi otrzymają nagrody. Nadto uzupełnią wieczór dwie pierwszorzędne tancerki varietowe a zakończy specyalnie na ten cel napisana revuetta „Rok 1913", w której publiczność zobaczy wielu swoich znajomych z krakowskiego bruku. Autorem jej jest Krakowianin, kryjący się pod pseudonimem. Początek wieczoru o 8-mej a nocy o 11.

Zabawę Sylwestrową urządza Stowarzyszenie „Gwiazda" w dniu 31 grudnia 1912 o godzinie 8 wieczór w sali Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7 parter

Wieczornica Sylwestrowa w „Sokole" krakowskim zapowiada się bardzo dobrze.

Komitet zabawowy dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła jak najlepiej i pozostawiła miłe wspomnienia. Muzyka doborowa.

Początek zabawy o godzinie 9 wieczorem.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie przy ul. Wolskiej L. 14 urządza we wtorek dnia 31 grudnia br. Zabawę sylwestrową z tańcami. O północy przy zmianie roku, wiele miłych niespodzianek.

Bilet pojedynczy dla członka 2 K, bilet pojedynczy dla niezłonka 3 K, bilet familijny dla członka 6 K, bilet familijny dla niezłonka 8 K.

Muzyka salonowa. Bufet we własnym zarządzie.

Bilety wstępu tylko za okazaniem zaproszenia przy wejściu na salę.

Zaproszenia wydaje firma WP. Karola Jarosza, Rynek główny, Linia A—B.

Za porzucenie dziecka aresztowała wczoraj policya Katarzynę Banaś z Balic.

Za kradzież futra aresztowano wczoraj 19-letniego Wincentego Fabiana

Nieudałe włamanie. Do mieszkania kupca Habera przy ul. Jasnej l. 10 włamało się w sobotę wieczorem dwóch rzezimieszków i już rozpoczęło po mieszkaniu plądrować, gdy nagle wszedł właściciel mieszkania i złodziei spłoszył. Za jednym z uciekających rzucił się w pogoń p. Haber i przy pomocy przechodniów zdołał go przytrzymać. Jak się następnie okazało, przytrzymanym złodziejem jest znany policyi młodzieniec Roman Tebielski. Wspólnik jego nieznany.

Pogoda. Dnia 29 grudnia termometr doszedł od — 3·3 do + 11·3 Cel. barometr powoli zaczął się podnosić.

Dnia 30 grudnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 745 7 mm., termometru + 3 6 C., wiatr zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 30 grudnia Ciepłota najwyższa + 3·3° Cels., najniższa — 13·° C, Ciśnienie powietrza 690. Kierunek wiatru zachodni. Prognoza: ciepło, wietrzno, możliwe opady. Śniegu w Zakopanem niema, w górach mało.

Kronika zamiejscowa.

Lwowski „Teatr premier", własność teatralnej Spółki Udziałowej we Lwowie, który w ubiegłych trzech miesiącach spełniał samiennie zadanie zaznajamiania większych miast Galicyi z nowościami teatralnego repertuaru, wystawi obecnie w tych samych miastach wyborną komedyę Tristana Bernerdta „Kawiarenka" w doskonałym przekładzie polskim A. Sarneckiego. Jest to najweselsza komedya, jaka na scenach zagranicznych pojawiła się w tym sezonie i pełna sensacyi, niesrównanego wprost humoru. — Teatr warszawski wystawił ją obecnie 60 razy z rzędu, niebawem ma również wejść na repertuar teatru krakowskiego.

Na scenie „Teatru premier" w głównych rolach tej sztuki wystąpią: Łącka, Bończa, Mirosławska, Wysocki, Greczyński, Sulima, Wybranowski, Borowski, Kawecki.

„Kawiarenka" grana będzie: 5 stycznia, niedziela, Tarnopol; 7-go wtorek, Kołomyja; 8-go środa, Stanisławów; 10-go piątek, Stryj; 11-go sobota, Borysław; 12-go niedziela, Drohobycz; 13 go poniedziałek, Sambor; 14 go wtorek, Sanok; 17-go piątek, Jasło; 18 go sobota, Rzeszów; 19-go niedziela, Tarnów; 22-go środa, Jarosław; 24 czwartek, Przemyśl.

Czwartej z rzędu artystycznej wycieczce lwowskich artystów wróżyć należy tak wielkie i zasłużone powodzenie, jakiem cieszyli się dotychczas.

Zapowiedź nowych awantur na uniwersytecie lwowskim. „Diło" w numerze onegdajszym imputuje polskiej młodzieży akademickiej, że ta gotuje po świętach nowy (?) pogrom akademików ukraińskich na uniwersytecie i że rzekomo odbywają się w tej sprawie bezustannie narady senatu. Alarmuje więc i posłów parlamentarnych i władze o obronę i z góry sobie zamawia, aby młodzież ukraińska nie była przymuszona jąć się samoobrony i nie wyszła tak na niej, jak zwyczajnie, że ona temu winna.

Nowe pawilony zakaźne we Lwowie. Ze Lwowa donoszą, że wczoraj odbyło się tam poświęcenie i otwarcie nowo zbudowanych w ul Piotra i Pawła pawilonów dla chorób zakaźnych kosztem półtora miliona koron. Przemawiali: ks. arcyb. Bilczewski, członek Wydziału krajowego Bernadzikowski i wiceprezydent miasta Ratowski.

Tarnów W sobotę 28, zebrało się na zaproszenie burmistrza Dra Tertila liczne grono inteligencyi przedstawicieli Towarzystw i cechów miejscowych, oraz mieszczaństwa, celem omówienia obchodu 50 letniej rocznicy walki o niepodległość Polski.

Termin obchodu ustalono na dzień 29 stycznia. W program wejdzie uroczyste nabożeństwo z kazaniem, pochód na cmentarz na grób powstańców z r. 1863, gdzie poświęcony będzie nowy krzyż, odczyty i rozdanie stosownych broszur nietylko w miejscowych stowarzyszeniach, lecz i w okolicznych wsiach, oraz wieczorek w Sokole. Urządzoną będzie również składka na cel, na jaki ją Komitet główny obchodu we Lwowie przeznaczy, a więc na weteranów z r. 1863, ewentualnie w części na Macierz śląską

Sprawę obchodu omówiono w głównych zarysach, a szczegółowem wykonaniem programu zajmie się Komitet złożony z 6 osób, mający prawo kooptacyi.

Na wniosek Dra Mieczysława Gałeckiego uchwalono, by Komitet zajął się zbieraniem pamiątek po bohaterach z r. 63, które przesłanoby do zbiorów Muzeum narodowego w Krakowie. Wnioskodawca ofiarował zaraz na ten cel kartę wojenną z Królestwa Polskiego i kokardę od czapki Langiewicza, które to pamiątki ojciec Dra Gałeckiego od samego Dyktatora otrzymał.

Uchwalono również na wniosek p. Majewskiego wydać broszurę, opisującą udział w powstaniu tych, którzy w grobie powstańczym na cmentarzu tarnowskim spoczywają.

Chociaż na licznem owem zebraniu widzieć można było tylko dwóch Polaków(?!) mojżeszowego wyznania, jakby na dowód, jak ich sprawa polska obchodzi, jednakże mimo to, uchwalono odnieść się do gminy wyznaniowej izraelickiej, by żydzi wzięli udział w obchodzie i odprawili w bożnicach nabożeństwo, bo, jak słusznie p. Dr Gałecki podniósł, mogą się i oni poszczycić, że mieli z Tarnowa bohatera Polaka, wyznania mojżeszowego Rosnera, który będąc oficerem austryackim, zbiegł do powstania i w niem zginął.

Wiceburmistrzem m. Tarnowa wybrany został Dr Herman Mütz. O wybór ten toczyła się od paru miesięcy walka, która wnosiła wiele niepożądanego rozstroju w stosunki tarnowskie.

Katastrofa w laboratoryum wojskowem. — Z Przemyśla donoszą: W piątek popołudniu w laboratoryum wojskowem na Lipownicy w Przemyślu wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą ciężkie okaleczenie pięciu robotników. Eksplodował mianowicie szrapnel. Wybuch spowodował jeden z robotników przez nieostrożność.

Dzięki temu, że pocisk nie był zamknięty, katastrofa nie przybrała większych rozmiarów. Ranionych jest ogółem 5 osób, wyłącznie cywilnych robotników, zajętych w laboratoryum. Ciężej ranni są: Todres Rimmel, ten, który zdaje się nieostrożnością spowodował nieszczęście; rana w brzuch, porozrywane mięśnie, nienaruszona jednak jama brzuszna; Jan Wisz, ranny w piersi, poza tem, zdaje się odłamek szrapnela przebił klatkę piersiową; Józef Sroka, zgruchotane przedramię, ponadto okaleczenia ręki.

Lżej ranni są: Jerzy Dwulat, urwany palec wskazujący jednej ręki, uszkodzona dłoń druga, tak samo lżej ranny Jan Dwulat. Życiu rannych, zdaje się nie zagraża niebezpieczeństwo, mimo początkowych obaw i wprost alarmujących wieści, jakie krążyły po mieście.

W chwili wybuchu wszczął się w laboratoryum pożar, został jednak dzięki przytomności oficyała Katza natychmiast ugaszony. W przeciwnym razie, wobec dużych zapasów amunicyi tam nagromadzonych, katastrofa byłaby przybrała olbrzymie rozmiary.

„Mamo — to żyd". Piszą z Warszawy: Żydzi z początku lekceważyli bojkot, odgrażali się nawet: „wi nam za to drogo zapłaczycie", przekonali się jednak już, że to wcale nie przelewki. Polacy naprawdę, nawet ci najbiedniejsi, omijają sklepy żydowskie, wchodzi to w krew do tego stopnia, że sam byłem świadkiem, jak malec z pierwszego kursu szkoły Górskiego zagrodził matce swojej drogę, gdy chciała coś kupić w jakimś sklepie: „Mamo, to żyd — zawołał berbeć — a teraz u żydów kupować nie wolno!"

Bez żydów. W tak wielkiem środowisku, jak Warszawa, w której zaledwie w siedmiu cyrkułach policyjnych ludność chrześcijańska ma przewagę liczebną nad ludnością żydowską, prawdziwą osobliwość stanowią dwa przedmieścia warszawskie. Na Brudnie, liczącem około 10.000 ludności, niema ani jednego żyda, choć absolutnie żadnych środków represyjnych względem nich nie stosowano. Na Nowem Brudnie znajduje się przeszło 18 000 mieszkańców; wśród tej ludności do niedawna zamieszkiwało przeszło sto rodzin żydowskich, co stanowiło w porównaniu do innych osad bardzo niewielki odsetek. Od lat dwóch wszakże ludność żydowska na Nowem Brudnie gwałtownie się zmniejsza. Wpłynęło na to stosunkowo pewna zamożność i gospodarność tamtejszej ludności, wśród której niema absolutnie proletaryatu, a prosperuje tam mnóstwo handlów chrześcijańskich i towarzystwa współdzielcze z własnemi sklepami.

Mianowania na poczcie. Ze Lwowa telefonują: Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych Adama Puchałę, Wincentego Kołka, Wacława Matejkę, Marcina Zycha, Karola Fialę, Jana Witeszczaka w Krakowie; Stanisława Maciągę, Franciszka Święcha w Rzeszowie; Kazimierza Bieguna w Nowym Sączu; Onufrego Gudza w Krośnie starszymi oficyałami pocztowymi, oraz asystentów pocztowych Ernesta Fürchtegotta, Kazimierza Komorowskiego, Stanisława Drebszaka, Michała Kuprowskiego, Michała Kolankowskiego i Józefa Jelonka w Krakowie, Sebastyana Jarosza i Chaima Schlagera w Tarnowie, Tomasza Kozyłowskiego w Sanoku, Karola Hallamę w Żywcu, Mieczysława Sroczyńskiego w Jarosławiu, Stanisława Wodyńskiego w Jaśle, Waleryana Grudnickiego w Rzeszowie oficyałami pocztowymi, a prezydent galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów pozostawił wszystkich nowo mianowanych w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Dar chełmski. W dalszym ciągu złożono na ks. wkładk. Nr 91735 w galic. Kasie oszczędności we Lwowie:

Pędzimąż Julian, Kolbuszowa 1 K, Brzeski Włodzimierz, Lwów magistr. 2 K, Schiffer Franc. Józef, rzeźbiarz w Rudniku n. S. K 18 41 h, Kotowski Teofil Lwów magistr. K 9·50, Brylski Bernard, Zborów K 3·30, Kółko rolnicze w Stojowicach, K 6, Gibowski Maciej K 1.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Dobrze skrojony frak“, krotochwila w 4 aktach Gabryela Drégely. Ceny zwyczajne.

Teatr świetlny „Uciecha“ Starowiślna 16.

Poniedziałek. „Nędznicy“. Część III. i IV. Nadto inne obrazy i humoreski.
Wtorek. Program Sylwestrowy.
Środa. Nowy Rok. Program Sylwestrowy.
Czwartek. Program Sylwestrowy.
Piątek. Nowy program.
Sobota. Nowy program.

Ze sportu.

Wycieczkę sankami z Zakopanego do Morskiego Oka 31 km w dn. 4 i 5 stycznia i ew. do Doliny Kościeliskiej (8 km) w dn. 6 stycznia urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“. Program wycieczki: odjazd z Krakowa w sobotę 4 stycznia o 9·05 rano, przyjazd do Zakopanego o 3·40 popołudniu, zwiedzenie Zakopanego; w niedzielę o godz. 6·30 rano wyjazd sankami do Morskiego Oka, powrót popołudniu, odjazd z Zokopanego o 5·20, przyjazd do Krakowa o g. 11·15 w nocy. Koszty wycieczki do Morskiego Oka wynoszą 27 K, w to wlicza się: bilet kolejowy do Zakopanego i z powrotem, wieczerzę (mięsną) w Zakopanem pierwszego dnia, nocleg w hotelu, śniadanie i podwieczorek w Zakopanem drugiego dnia, sanki do Morskiego Oka obiad (z 3 dań) przy Morskiem Oku i wydatki administracyjne. Pragnący wziąć udział w wycieczce jeszcze do Doliny Kościeliskiej w dniu 6 stycznia dopłacają 9 K (wieczerza, nocleg, śniadanie, sanki do Kościeliskiej, obiad i podwieczorek). Wycieczka połączona będzie ze sportami zimowymi. W wycieczce mogą brać udział także osoby z poza sfer nauczycielskich. Zgłoszenia przyjmuje Józef Robak, naucz., Kraków, plac Szczepański 3, (ustne codziennie od 4—6, telefon 1209).

Z teatru.

„Sobótki“ Sudermannna.

Wystawienie „Sobótek“ było po prostu załataniem luki w repertuarze. Wogóle Sudermann jest doskonałym rzemieślnikiem teatralnym, — ale raczej w „Honorze“ — „Końcu Sodomy“ i „Gnieździe rodzinnem“, niżli w swoich późniejszych utworach, do których należą i „Sobótki“. — Cały wysiłek twórczy obrócony jest tam na efektowne i jaskrawe szczegóły, których fałszywy realizm ma służyć za pole do popisów aktorskich. Dlatego wybrała sobie p. Rychterowa na debiut rolę Maryjki, obfitującą w sensacyjne momenty i efektowne sceny. Debiutantka ma temperament, pewną technikę i dużo pewności siebie; ale jest to dopiero materyał, o którym zadecyduje sumienna praca.

Z innych wykonawców grali — jak zawsze — starannie, inteligentnie i dobrze pp. Kosiński, Słubicka, Czaplińska i Jednowski.

zast.

Dział ekonomiczny.

Otwarcie Wystawy i premiowanie prac w warstatach studenckich Ligi Pomocy przemysłow j we Lwowie odbyło się w sobotę popołudniu w obecności delegata Rady szkolnej krajowej, Radcy Namiestnictwa Zolla, Dyrektora gimnazyum I. Eliasza Koknrudza, przedstawiciela Izby handlowej i przemysłowej — Sekretarza Dra Karola Trawińskiego, Członków Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej Terenkoczego, Ulmera, dyrektora Olszewskiego, rodziców młodzieży uczęszczającej do warstatów studenckich i prawie wszystkich uczniów, pracujących w warstatach.

Po przemówieniu Dyrektora Ligi Pomocy przemysłowej, który wyjaśnił znaczenie corocznych gwiazdkowych Wystaw prac uczniów, wykonanych w warstatach nastąpiło rozdanie premij ofiarowanych częścią przez prezydenta Rady szkolnej krajowej Dra Dembowskiego, częścią z funduszów Ligi Pomocy przemysłowej.

Nagrody pilności otrzymali następujący uczniowie: Dzułyński Stefan, Bowidon Adam, Rozdół Miecz., Mielnowicz Michał, Winiarz Jul., Burczyk Wład., Dzułyński Jerzy, Rawita Adolf, Mielewicz Antoni, Górecki Tad., Unger Jan, Garbień Józef, Kawik Józef, Rappaport Bern., Wesołowski Tyt., Ratajczak Hen., Bielik Tad, Pomeranz Jak., Holauer Stanisław, Lisowski Mar, Luft Rom., Hnatiuk Jerzy i Pankiewicz Jan.

Imieniem młodzieży podziękował uczeń Dzułyński Zarządowi Ligi P. p. za ten nowy dowód troskliwości o dobro i o praktyczne wychowanie uczniów szkół średnich.

Wystawa mieści się w parterowej sali gmachu Ligi Pomocy przemysłowej w pracowni stolarskiej. Jest na niej trzysta-kilkadziesiąt przedmiotów z zakresu stolarstwa, snycerstwa, artystycznego ślusarstwa, elektrotechniki i t. d.

Są rzeczy ładne i praktyczne, wykonane starannie i patrząc, trudno doprawdy uwierzyć, że te szafy, biurka, półki, lampy, narty, sanki itd. — to przedmioty wykonane przez gimnazyalistów i realistów, którzy równocześnie tłómaczą Sofoklesa, czytają Cicerona i rozwiązują trudne zagadnienia matematyczne i trygonometryczne.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 27 grudnia br. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 19·60 do 20·40 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 18·80 do 19·70, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie 19·70 do 22·50; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 17·— do 18·60, na paszę —·— do —·— owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·— na paszę 19·60 do 20·60; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 18·60 do 19·60; kukurudza 20·30 21·10; groch 23·0 do 35·—; fasola 24·— do 48·—; soczewica 40·— do 46·—; wyka —·— do —·— siano zwyczajne 9·40 do 10.80; koniczyna pastewna 11·60 do 12·80; słoma 5·60 do 6·—; rzepak zimowy 32·50 33·50; kminek krajowy 70·— do 74·—, holenderski 84·— do 90·—; koniczyna nasienna czerwona 160·— do 220. — biała —·— do —·—; tymotka nasienna 46·— do 50·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 7·— do 8 ; jaja kopę 5·40 do 5·80, masło za 1 kg. 2·90 do 3·20; ser —·70 do —·80, mleko zbierane za l. —·10 do —·12, niezbierane —·24 do —·26.

Przygody konsula Prochaski.

„Frankfurter Ztg“, miewająca czasami bardzo dobre informacye, lecz czasami także lubująca się w sensacyi, podaje opowiadanie niejakiego Enka, słyszane od kawasa konsulatu austro-węgierskiego w Prizrencie, a potwierdzające dawniejsze wersye o przebiegu przygód konsula Prochaski. Rząd austro-węg., ogłaszając znane swe uspakajające wyjaśnienie w tej sprawie, zatuszował sprawę jedynie dlatego, ponieważ w ręce Serbów dostały się papiery mocno kompromitujące Wiedeń wobec Rzymu w odniesieniu do spraw albańskich.

Opowiadanie owego Enka, nie pozbawione zresztą cech prawdopodobieństwa, brzmią w ten sposób:

Po wkroczeniu wojsk serbskich do Prizrentu, usłyszano na ulicy strzelaninę piechoty. Konsul Prochaska oburzony zawołał: „To zdrada! Oni strzelają do bezbronnej ludności“. Konsul kazał mi otworzyć bramę i wpuścić uciekających mieszkańców do konsulatu. Wykonałem jego rozkaz i po chwili gmach konsulatu wypełniony już był uciekającymi, którzy opowiadali straszne rzeczy o okrucieństwach Serbów. Konsul Prochaska spodziewał się, że teren konsulatu pozostanie nietkniętym, jednak tak się nie stało. W konsulacie, oprócz konsula znajdował się jego sekretarz, my dwaj kawasi jeden włoski kupiec, jeden Niemiec z Rzeszy i dwaj ajenci podróżujący austryaccy. Ponadto 22 rannionych i 18 rodzin z miasta, kilka dam i znaczna liczba dzieci.

Nagle przed konsulatem zjawił się oddział serbskich żołnierzy, pod dowództwem oficera, który zażądał rozmowy z konsulem.

Prochaska wyszedł ku bramie, a oficer zażądał, aby mu otworzono bramę konsulatu, gdyż chce w nim umieścić rannych swoich żołnierzy, a ponadto chce zbadać, czy w konsulacie nie ukrywają się zdrajcy. Prochaska odpowiedział uprzejmie, ale stanowczo, że lazaret jest przepełniony rannymi. Oficer odparł na to: „Tak, tak; samo tałatajstwo albańskie; my je wyrzucimy na ulicę“. Na to Prochaska oświadczył:

„Mój panie, zwracam panu uwagę, że tu jest teren neutralny, że jako konsulat, dom ten jest pod opieką potężnego państwa, które ja zastępuję, że wreszcie nad tym domem powiewa flaga austro-węgierska i flaga międzynarodowego czerwonego Krzyża“.

Serbski oficer odpowiedział na to: „Na co próżne gadanie! Rozkazuję panu otworzyć bramę!“ Na to Prochaska nie odpowiedział ani słowa. Serbski oficer natomiast wydał swoim żołnierzom rozkaz, aby przemocą weszli do konsulatu.

Ozwały się okrzyki: „Żivio!“, poczem obelżywe okrzyki przeciw Austryi, poczem zdarto chorągiew austryacką i rzucono ją w błoto. Wywalono bramę i żołnierze serbscy wdarli się do gmachu. Rodziny albańskie, które się tam znajdowały, zostały bez litości wymordowane w sposób okrutny. Ranni ulegli temusamemu losowi. — Nie oszczędzano nawet kobiet, na których żołdactwo dopuściło się na przód gwałtu.

Konsul protestował uroczyście przeciw tym gwałtom, ale Serbowie go wyśmiali. Pierwszy kawas został zastrzelony, ale on sam wbrew rozkazowi konsula zaczął strzelać do wdzierających się do gmachu Serbów i jednego położył trupem. Archiwum splądrowano, wszystkie akta spalono, kosztowności skradziono, cały gmach konsulatu od fundamentów do dachu zdemolowano.

Konsul, jego sekretarz i ja zostaliśmy odprowadzeni do obozu serbskiego. Prochasce zakazano pisać i nadawać szyfrowane depesze Na wszelkie przedstawienia konsula, aby mu pozwolono porozumiewać się z jego władzami, odpowiadano, że porozumiewanie to przeprowadzi serbski zarząd wojskowy. Wobec tego Prochaska postanowił pozbyć się niewoli i ostatecznie udało się nam obu uciec w góry. Czternaście dni spędziliśmy w górach, zaopatrywani we wszystko przez przywiązanych do nas Albańczyków, podczas, gdy w mieście i okolicy Serbowie urządzali dalej rzezie.

Z Rady państwa.

Ostatnie (sobotnie) w roku 1912 posiedzenie Izby posłów przyniosło rządowi prowizoryum budżetowe. Przemawiali w sobotę minister Zaleski i prezes Koła Dr Leo. Minister podniósł, że przesilenie gospodarcze ma się ku końcowi. Wycofywanie wkładek z Kas oszczędności zmniejsza się znacznie, co więcej, liczne wkładki znajdują znów drogę do tych miejsc, skąd nie powinny były być wogóle ruszane. Kurs naszej renty, który spadł był poniżej 82, podniósł się w ciągu ostatnich dni kilku prawie na 86. Targ dewizowy także widocznie tanieje. Stopy procentowe jeszcze są bardzo uciążliwe, ale można mieć niepłonną nadzieję, że i w tym kierunku nastąpi z początkiem przyszłego roku zmiana na lepsze.

Znowu zerwanie rokowań.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 grudnia).

Wiedeń. (Tel. pryw.) Ruscy posłowie ogłaszają w dzisiejszych popołudniowych pismach deklaracyę, że nie godzą się na uchwały Koła polskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego, gdyż dla nich decydującą jest tylko formuła proponowana przed rząd.

Na żadne dodatki uchwalone przez Koło polskie nie przystają i na wspólnej konferencyi z przedstawicielami Koła to zaznaczą.

Tylko te redakcyjne dodatki, które służą do stylistycznego upiększenia rezolucyi Koła mogą być akceptowane.

Gdyby orędzie cesarskie miało to brzmienie, co rezolucye Koła polskiego, byłoby ono dla Rusinów nie do przyjęcia.

Oświadczenie podpisało 12 posłów z wyjątkiem Lewickiego i Wassilki.

Rokowania polsko-ruskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W piątek odbędzie się konferencya prezydyów klubów Koła polskiego i Rusinów, celem ułożenia wspólnie tekstu orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu. Hr. Skarbek oświadczył, że w konferencyi tej weźmie udział.

Rokowania o pokój.

Ewentualne zerwanie rokowań.

Paryż. (T. B.) Specyalny korespondent „Matina“ donosi z Londynu: Odpowiedź, udzieloną przez Dra Danewa na propozycye Turków, tłómaczą tak, że Turcya zmusiłaby państwa bałkańskie do zerwania rokowań, gdyby dzisiaj nie przedstawiła nadających się do dyskusyi propozycyj. Zerwanie rokowań nie oznaczałoby jednak jeszcze podjęcia kroków nieprzyjacielskich. Postanowionoby wnioski, aby rządowi tureckiemu dać możność pokonania oporu opinii publicznej i zgłoszenia propozycyj, odpowiadających warunkom państw bałkańskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wobec nowych żądań tureckich państwa bałkańskie oświadczają stanowczo, że od otrzymania Adryanopola nie odstąpią.

Dalszą zaś zwłokę w merytorycznych rokowaniach uważać muszą za ich zerwanie i wypowiedzenie dalszej wojny.

Życzenia, aby mocarstwa podjęły interwencyę, nie wypowiedziała oficyalnie żadna ze stron interesowanych.

Wiadomość o pogorszeniu się stosunków bułgarsko-rumuńskich uważają koła miarodajne za przedwczesną. W każdym razie jednak faktem jest, że **Austro-Węgry i Rosya popierają żądania Rumunii.**

Nowe instrukcye.

Konstantynopol. (T. B) Po dłuższych konferencyach rada ministrów ustaliła nowe instrukcye, które wczoraj telegraficznie zakomunikowano pełnomocnikom tureckim w Londynie. Treść instrukcyi trzymają w ścisłej tajemnicy, słychać jednak, że Porta ze względu na nieodzowność posiadania wilajetu adryanopolskiego dla obrony Konstantynopola, w tym punkcie oświadcza, że ustąpić nie może, wypowiada natomiast gotowość udzielenia rekompensaty w obszarze na zachód od tego miasta. Co do wysp, to Porta nie dopuszcza dyskusyi o wyspach, które panują nad wejściem do Dardaneli. Co do innych, byłoby wyjście gotowe na podstawie systemu administracyi wyspy Samos. Co do wysp, obsadzonych przez Włochy, to kwestya ta dotyczy tylko Włoch i Porty. W kwestyi Krety stoi Porta na stanowisku, że kwestya kreteńska, ponieważ w obecnej wojnie nie szło o tę wyspę, stanowić będzie przedmiot rokowań między Portą a mocarstwami opiekuńczemi.

Turcy nie odstąpią Adryanopola.

Konstantynopol. (T. B) Półoficyalna nota powiada, że Porta w nowych instrukcyach mimo pojednawczego usposobienia i życzenia, by rokowania pomyślnie zakończyć, oświadcza, że w żadnym razie nie zgodzi się **na odstąpienie Adryanopola.**

Rzekoma intryga Austro-Węgier.

Londyn (Tel. pryw.) Wśród delegatów państw bałkańskich panuje przekonanie, że ostatnie warunki pokojowe postawione przez Turcyę zostały ułożone pod wpływem Austro-Węgier, gdyż nie chcą one, aby pokój pomiędzy państwami bałkańskiemi a Turcyą przyszedł do skutku obecnie.

Pośrednictwo mocarstw.

Londyn. (Tel pryw.) W tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzą, iż w razie rozbicia rokowań pokojowych same wielkie mocarstwa podejmą akcyę pośredniczącą pomiędzy Turcyą a państwami bałkańskiemi. Minister spraw zagranicznych Grey zniósł się już w tej sprawie z wszystkimi rządami wielkich państw. Gabinet berliński i petersburski odpowiedział na notę Greya przychylnie.

Echa z Bałkanu.

Konflikt rumuńsko-bułgarski.

Paryż. (Tel. pryw.) „Temps“ donosi, że pomiędzy Rumunią a Bułgaryą pogłębia się przepaść coraz to bardziej, gdyż Bułgarya ani słyszeć nie chce o jakichkolwiek odszkodowaniach terytoryalnych.

Rumunia się zbroi.

Londyn. (Tel. pryw.) „Daily Telegraph“ donosi z Bukaresztu o zbrojeniach się Rumunii. Podobno wszystkie rezerwy zostały powołane pod broń.

Obawy bułgarskie.

Sofia. (T. B.) Przedłożenie o wielkich kredytach wojskowych w Rumunii stanowi tu przedmiot ożywionych dyskusyj i daje powód do poważnych obaw.

Zbliżenie rumuńsko-rosyjskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze omawiają obszernie pewne zbliżenie się Rumunii do Rosyi, wyrażając z tego powodu wielkie niezadowolenie. Wyrażają one przekonanie, że pomiędzy Rumunią a Rosyą przyszło zapewne do porozumienia, czego dowodem, że Rosya tak przychylnie odnosi się do żądań Rumunii w sprawie odszkodowania terytoryalnego w Bułgaryi i popiera żądania Rumunii, która na tak przychylne i stanowcze poparcie Austro-Węgier liczyć nie mogła.

Port Antivari dla użytku Serbii.

Rzym. (Tel. wł.) W kołach rządomych obiega wiadomość, że Austro-Węgry postawią na konferencyi pokojowej wniosek, aby port Antivari uznano jako port neutralny i oddano do użytku Serbii. Projekt ten uważa Serbia za nie do przyjęcia, a także i ze strony innych mocarstw spotkał się on z oporem.

Gotowość Turcyi do wojny.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Turcya czyni przygotowania do podjęcia nowych kroków wojennych na linii Czataldży. Minister wojny odjechał do swej głównej kwatery w Czataldży.

Bohaterski Turek.

Cetynia. (Tel. pryw.) Hassan-Riza-bej po raz wtóry nie przyjął parlamentarza czarnogórskiego i odmówił uznania zawieszenia broni. Wobec tego król czarnogórski na wszelkie ataki postanowił odpowiadać silnymi kontratakami.

Listy zabitych.

Sofia. (Tel. pryw.) Z głównej kwatery bułgarskiej rozpoczęto wysyłać do kraju listy zabitych i zaginionych żołnierzy bułgarskich.

27 kandydatów.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Ks. Achmed Fuad ogłasza, że jako pretendentów do tronu zgłosiło się 27 kandydatów, w tem jeden katolik i jeden protestant. Ks. Fuad sądzi jednak, że jedynie muzułmanin da sobie radę.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 30 grudnia.)

Zgon wybitnego Ukraińca.

Lwów. (Tel. wł.) Zmarł tu znany działacz Ukraiński dr. Damian Sawczak, b. poseł sejmowy i b. członek Wydziału Kraj.

Był on emerytowanym radcą sądowym. W działalności partyi ukraińskiej zajmował naczelne stanowisko. W ostatnich czasach był wicemarszałkiem powiatu Borszczowskiego.

Smutny proces.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj toczyła się przed trybunałem sprawa ucznia IV. kl. szkoły realnej Fr. Stacha oskarżonego o to, że w czerwcu strzelił do prof. Szadena i zranił go w głowę.

Stach na rozprawie oświadczył, że miał **zamiar prof. Schadena pozbawić życia**, a następnie odebrać sobie życie.

Wobec tego trybunał uchwalił przekazać sprawę sądowi przysięgłych. Stacha zatrzymano na wniosek prokuratoryi w więzieniu.

Zdrowie cesarza.

Budapeszt. (Tel. wł.) Pogłoski, jakoby cesarz zapadł na zdrowiu, okazują się zupełnie bezpodstawne. Z miarodajnych kół oficyalnie im zaprzeczono.

Zatwierdzenie wyboru Dra Weisskirchnera.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Wybór Dra Weisskirchnera prezydentem miasta Wiednia uzyskał zatwierdzenie cesarskie.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł). Wobec niepomyślnych wiadomości panowała dzisiaj na giełdzie wielka rezerwa.

Śmierć dyplomaty niemieckiego.

Stuttgart (T. B.) Sekretarz państwa Kinderlen Wächter zmarł dziś rano o 7 min. 50 u swojej siostry baronowej Gemmingen, u której bawił na świętach.

Kinderlen Wächter był od lat dwóch kierownikiem polityki niemieckiej. Wyszedł ze szkoły Bismarka i już za rządów „żelaznego kanclerza“ zdobył sobie ostrogi w służbie dyplomatycznej. Gdy przed 2 laty ze stanowiska posła bukareszteńskiego cesarz Wilhelm powołał go na sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, nominacya ta wywołała sensacyę. Kinderlen bowiem nie należał do ulubieńców cesarza. Przez dwa lata Kinderlen Wächter kierował polityką Niemiec sam dzielnie, ponieważ kanclerz Bethmann-Hollweg nie zna się na dyplomacyi. Kinderlen był zdecydowanym zwolennikiem trójprzymierza — w czasie wojny tripolitańskiej manifestował Włochom a w czasie bałkańskiego przesilenia Austryi sympatyę swego rządu. Ze śmiercią bar. Marschalla, ambasadora w Londynie i Kinderlena-Wächtera tracą Niemcy dwóch najtęższych dyplomatów.

Kinderlen Wächter bawił w chwili zgonu w Stuttgarcie, gdzie się spotkał z ministrem rumuńskim dla spraw zagr. p. Jonescu.

Berlin. (Tel. pryw.) Sekretarz stanu przybył, jak zwykle, na wilię do swej siostry do Stuttgardu. W piątek zasłabł nagle i po dwudniowej chorobie zmarł na udar serca.

O śmierci Kinderlen-wächtera natychmiast wysłano wiadomość do cesarza do Berlina.

Suchomlinow w Berlinie.

Berlin. (Tel. pryw.) Wczoraj przybył tutaj z Lipska minister wojny Suchomlinow i złożył natychmiast wizytę ambasadorowi rosyjskiemu. Dziś ma być przyjęty na audyencyi u cesarza w Poczdamie. W politycznych kołach berlińskich zapewniają, że wizyta ta ma na celu podjęcie pośredniczenia między Austro-Węgrami a Rosyą.

Katastrofa w kinetonie.

Hamburg. (Tel. pryw.) W kinetonie „Eldorado“ zapaliły się filmy, wskutek krótkiego spięcia elektryczności. Powstała panika, 3 kobiety ciężko ranione, 25 lekko.

Walka z bandytami.

Częstochowa. (Tel. pryw.). W kolonii robotniczej Aleksandra, oddalonej o 15 km. od Częstochowy, policya otoczyła dom włościanina Kruka, gdzie ukrywali się bandyci: Blukacz, Pasek i Grabowski. W chwili, gdy policya usiłowała wedrzeć się do domu Kruka, padły strzały. Rozpoczęła się strzelanina, podczas której dom podpalono. Ostatecznie Grabowski został zabity, Kruk ciężko ranny, a dwóch bandytów uciekło.

Policya przypuszcza, że Grabowski i Kruk byli owymi bandytami, którzy bronili się i ostrzeliwali z wieży klasztoru jasnogórskiego i niespostrzeżeni uciekli stamtąd.

Ukaranie publicysty.

Warszawa. (Tel. pryw.) Adwokata L. Blumenthala (Leona Belmonta), skazanego na rok twierdzy za artykuł: Co nie obraża majestatu, wykreślono z tego powodu z listy adwokatów.

Odroczenie Dumy.

Petersburg. (Tel. pryw.) Wczoraj odroczono posiedzenie Dumy specyalnym ukazem, tak, że w razie odroczenia może rząd zastosować art. 87 praw zasadniczych, celem wprowadzenia ustaw.

Napaść popa na Polaków.

Petersburg. (Tel. pryw.) Zakończenie obrad Dumy było dość znamienne. Oto w ostatniej chwili zabrał głos poseł z gub. mińskiej, pop Okołowicz, który napadł na Polaków i katolików na Litwie, zarzucając Polakom, że pragną całą Litwę spolszczyć i na katolicyzm nawrócić. Mowca powoływał się ustawicznie na historyę, z którą jednak pozostawał w wielkiej niezgodzie. Chciał mu odpowiedzieć Haruszewicz, ale nie dopuszczono go do głosu.

Podziękowanie carskie.

Petersburg (Pet. Ag.) Członkowi rady państwa Makarowowi, wyrażono podziękę carską za jego działalność na stanowisku ministra spraw wewn.

Nie będzie wojny z Chinami.

Petersburg. (Tel. pryw.). Wiadomości alarmujące o sytuacyi na Dalekim Wschodzie przyjmują tu obojętnie, gdyż nikt nie wierzy w możliwość wypowiedzenia wojny przez Chiny.

Poincare i Ribot kandydują.

Paryż. (T. B.) W kołach parlamentarnych słychać, że następstwem wczorajszej rozmowy Poincarégo i Ribota jest to, że obaj kandydaci podtrzymują swe kandydatury na prezydenta republiki, że jednakowoż każdy z nich zdecydowany ustąpić na rzecz drugiego, gdy przy pierwszym wyborze jeden choćby o jeden głos więcej, niż drugi, otrzymał.

Spisek w Hiszpanii.

Madryt. (Tel. pryw.) Wykryto tu spisek, mający na celu usunięcie dynastyi królewskiej i ogłoszenie Hiszpanii republiką. Hasłem do tego miał być strejk kolejowy, który miał wybuchnąć w styczniu. Wtedy miano dokonać zamordowania rodziny królewskiej. Dokonano licznych aresztowań.

Sunjatsen wzywa do walki z Rosyą.

Pekin. (Tel. pryw.) Sunjantsen wysłał tak do chińskiego rządu, jak też do zgromadzenia narodowego i przywódców partyi orędzie z wezwaniem do zbrojenia się i walki z Rosyą.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Jan Kleniewski z rodziną z Kluczkowic (Król. Polskie), Edmund Jankowski z Warszawy, Witoldowie Rakowiczowie z Łańsk (Lubelskie), Józefa Hirsowa z Warszawy, Elżbieta Bednarska z Łomży (Rosya), Wanda Koszutska z Warszawy, Adolf Kon z Łodzi, Sewerynowie Lisiccy z Pobiednika (Kieleckie), Aleksandrowie Łajzenowie z Poznania, Dr Franciszek Mejer z Warszawy, Janowie Wigurowie z Radomia, Julianowie Lauterbachowie z Jasła, Michałowie Lityńscy ze Lwowa, Augustowie Olszewscy z Warszawy, Zofia Ungerowa z Wiednia, Antoni Kamieński z Paryża, Karol Szaucer z Tarnowa, Helena Popoff z Warszawy, Kazimierz Szymański z Poznania, Władysław Zieliński z Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.